Nr. 34.

Cena Kwartalnie: Dla Krakowa Złp. 14
Miesięcznie Złp. 5
Na pocztach Złr. 3 xr. 36; doliczywszy do tego 44 xr. k. m. pobierane przez urzęda pocztowe, ogół przedpłaty wynosi 4 Złr. 20 xr.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia po groszy 6 od wiersza.



1849.

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne — W Krakowie główna expedycya w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi oprócz Niedziel i świąt.
Bióro Redakcyi przy rogu ulicy Szczepańskiéj i placu Szczepańskiego N. 369
Listy niefrankowane nie przyjmują się

DZIENNIK
POŚWIECONY POLITYCE KRAJOWÉJ I ZAGRANICZNÉJ
ORAZ
Wiadomościom Literackim, Rolniczym i Przemysłowym.

Kraków dnia 29 Marca — Czwartek.

Przez wzgląd, że Dziennik *Czas* nie wychodził przez część Stycznia i Lutego, osoby, które zapłaciły 4 Zł. 20 kr. m. k. za ten kwartał, otrzymają tenże dziennik na kwartał następny za zniżoną cenę Złr. 3.

Miejscowi jeżeli zapłacili kwartalnie 14 Zł. dopłacą za ten kwartał Zł. 8. Redakcya przeniosła biuro swoje do kamienicy Tomaszka na rogu ulicy Szczepańskiéj i placu Szczepańskiego pod L. 369.

Kraków dnia 28 Marca.

Jeżeli prawa które lud w pełni przyrodzonéj mu udzielności sam sobie nadaje, roztrząsaniu, rozbiorowi lub naganie organów publicznéj opinii ulegają: na tém surowszą krytykę zasługują rozporządzenia i prawa przez kogokolwiekbądź ludom udzielane lub narzucane. I mielibyśmy też wszelką w najnowszych czasach sposobność dopełnienia obowiązku takiéj krytyki, gdyby nie zbyt szczodrą ręką sypane prawa czy łaski zostawiały nam wolną do rozbioru ich chwilę; odurzeni nawałem cisnących się nam ordonansów piszemy, jak dotąd, pod wpływem wrażeń chwilowych jakie na nas to lub owo wywarło prawo.

I tak rozkładamy przed sobą prawo druku z 13 b. m. poprzedzone jak najuniżeńszém przedstawieniem najwierniejszego i najposłuszniejszego ministeryum do J. M. Cesarza. Obecne ministeryum ma chwalebny zwyczaj stawiania zasady prawdziwéj, wzniosłéj na czele swoich elaboratów. »Prasa wolna« mówi ono »jest jednym z najpotężniejszych filarów budowy konstytucyjnéj« lecz jak w ustawie gminnéj uznano gminę za podwalinę najistotniejszą wolnego społeczeństwa, a przecież mimo to śród mnóstwa paragrafów gmina zginęła a podwalinę wytrącono; tak i w obecnym razie filar ten tak długo przyciosywano, obijano, że w końcu cieniuchny i słaby nic dźwigać nie zdolen. Wszakże nie na saméj zasadzie poprzestaje ministeryum w swojém najuniżeńszém przedstawieniu; po wyliczeniu dobrodziejstw i błogosławieństw jakie wolna prasa na społeczeństwa zlewa, po zużytych dyatrybach przeciw nadużyciom druku wymierzonych, spuściwszy wstydliwie zasłonę na smutne ostatnich czasów wypadki, przechodzi do surowéj, a jak nam się zdaje, niezasłużonéj krytyki prawa repressyjnego z 18 Maja 1848; zastawiwszy się daléj powagą najznakomitszych głosów publicznéj opinii, zdaniem światłych i rzetelnych patryotów (wszystko w rozumieniu ministeryalném), tudzież przykładem innych państw Europy: przechodzi nakoniec do rzeczy saméj t. j. do motywowania swojego prawa.

Jednak mimo zręcznego zalecania swego wyrobu, trudno nie widzieć że ministeryum uwagę swoją zwróciwszy prawie wyłącznie na wyszukanie sposobów zagrodzenia nadużyciom druku, a nie mogąc lub nie chcąc je wynaleść, wolało raczéj użycie wolnéj prassy ścieśnić, ograniczyć. Ministeryum, które jak uważamy lubi cytacye łacińskie, powinno było o tém pamiętać że *abusus non tollit usum.*

Bo też w samém repressyjném prawie trzy przedewszystkiem spostrzegamy zapory wolnego użycia druku: system kaucyi, niejasne i nieścisłe określenie przestępstw drukiem popełnić się mogących, a zatém szerokie pole dowolnym interpretacyom prokuratorów a inkwirentów, i w ostatnim § (44) ukryta cenzura drukarzów.

Nie pojmujemy jakim sposobem może system kaucyi większą dla bezpieczeństwa i porządku sprawy publicznéj dać rękojmię aniżeli ścisły, surowy a sprawiedliwy wymiar innych za przestępstwa druku kar. Żądać kaucyi znaczy: objaw myśli swoich w względzie politycznym, prowadzenie i kierowanie opinii, zgoła wypełnienie najzaszczytniejszych obywatelskich obowiązków, robić zawisłemi od stosunków pieniężnych; znaczy usuwać od służby krajowéj zdolności choćby najznakomitsze jeżeli z niemi w parze i grosze nie chodzą. Jeżli ministeryum sądzi że przez wykazanie znacznych funduszów dziennik na powadze zyskuje, to przy wszelkiem uznaniu czułéj troskliwości ministeryalnéj dla nas, musimy jednak oświadczyć żeśmy dotąd jeszcze nie spostrzegli aby publiczność kiedy pytała się ile dziennikarze w trzosie mają, ale co i jak piszą. Na przywiedziony przez ministeryum przykład prawodawstwa francuzkiego odpowiedzieć możemy że złe nie należy naśladować; Czesi mniéj grzecznie z mi-

---

PRZEGLĄD LITERACKI.

(*Ciąg dalszy*).

Z wyż wymienionych powodów dwa organy publiczne w Wielkopolsce to jest: *Gazeta Polska i Przegląd Poznański* potrafiły się wznieść do rzędu pism najlepszych w swoim rodzaju; pierwsze skupia w sobie pojęcia i zasady Ligi, drugie poważne, wychodzące co miesiąc w grubych zeszytach, pojmuje rzecz wielostronnie i stara się rozstrząsać najważniejsze kwestye zachodu, i wszystko co się u nas wyrabia tak w dziedzinie polityki jak literatury, stawić przed oczy czytelników. Sąd o utworach literackich zasługuje na szczególniejszą uwagę, jako płynący z głębokiego zastanowienia i podniesiony trafnym rzutem oka i ocenieniem. Ztąd też można twierdzić iż dopiero ze zjawieniem się *przeglądu*, prawdziwie bezstronna i umiejętna krytyka zajęła przyzwoite stanowisko, czem właśnie dawniejsze pisma belletryczne poznańskie nie zawsze poszczycić się mogły Co zaś do wewnętrznego ducha *przeglądu*, takowy najlepiéj ocenić możemy z wyznania wiary Redaktora, które się nawija w zeszycie na miesiąc Luty, jako odpowiedź na artykuł pana H. W. umieszczony w 10 Nrze gazety Polskiéj:

»Cztery lat temu zaczynając wydawać pismo niniejsze, mieliśmy szczególniéj na względzie, raz żeby się starać w drodze umiejętności i w drodze potocznéj dyskusyi a zawsze na sposób świecki prostować uprzedzenia przeciw religii katolickiéj, przez niemieckie wychowanie nagromadzone, powtóre żeby o ile można, ożywić ruch umysłowy polski.

»Gorąco wierzyliśmy i wierzymy, że katolicyzm jest u nas podstawą narodowości i że byleby go nieznižać do wartości środka zawsze sprawę naszą uratuje; przekonani jesteśmy, że wszelkie trudności towarzyskie i polityczne, tylko w kolei chrześciańskiego postępu rozwiązać można. Nie przyszliśmy nauczać, ani rządzić· ale widząc opuszczone niejako w piśmiennictwie stanowisko wyobrażeń, które wyznajemy, zajęliśmy je w przekonaiu, że sprawie ojczyzny służyć na niem będziemy mogli. Wiedzieliśmy naprzód o trudnościach, o przeszkodach; przewidywaliśmy nieporozumienia; kiedy więc trudności przyszły nie straciliśmy odwagi, nie zachwialiśmy się w wytrwałości. Przez lat cztery, pomimo niezmiernie ciężkich zewnętrznych okoliczności, pomimo obojętności i niepowodzeń wszelkiego rodzaju, nie zeszliśmy z obranéj drogi — zawsze baczyliśmy na to, żeby przypominać o rządach Opatrzności w świecie i godzić umysły z teraźniejszością, żeby zagrzewać do pełnienia obowiązków domowych i obywatelskich i ścisłą umysłową pracę szczególniej młodemu pokoleniu zalecać.«

Rzetelne to wyznanie tem jest szacowniejsze, że je poprzedził czteroletni ciąg *Przeglądu* nigdzie niezstępujący z raz obranego toru. Uszanowanie jego i cześć dla religii ojców, jaką sam czuje i pragnie wszczepić w młode pokolenie, zjednały mu nieraz przykre przymówki, a dążność nacechowały ultramontanizmem, jezuityzmem i tym podobnemi etykietami, które płochość opinii zwykle lubi przylepiać wszystkiemu, co się nieraczy stawić na równi jéj poziomu, lub co wybiega za kres zużytych sposobów i wyobrażeń.

nisteryum obeszli się, utrzymują bowiem że ministeryum zamiast z stosu śmieci wyszukać perłę, wszelkiéj dokłada usilności by ze stosu pereł śmieci wygrzebać.

Surowość kar nie tyleby nas zatrważała gdybyśmy wiedzieli dokładnie w jakich razach wymierzone być powinny. Wyliczone są one wprawdzie w prawie; lecz gdy prawodawca nie może dziś być tylko kazuistą, musi się zatém starać mnogie pokrewne wypadki pod jeden ogólny podciągnąć; owoż co się naszemu ministeryum bardzo nieszczęśliwie podarzyło, nie chcemy powiedzieć, z namysłu. Bo pominąwszy wypadki zbrodni stanu i zawichrzenia publicznego spokoju, spotykamy nadto przestępstwa które prawdziwie, nie wiemy jak i kiedy popełniamy. § 27 zagraża karą dwuletniego więzienia i powiną 1,000 złr. m. k. za zniewagę (Schmähung) ustaw rzeszy lub prowincyi (Reichs-oder Landes-Verfassungen). Jakże sobie tłumaczyć »Schmähungen«? że to nie jest krytyka, nagana rozporządzeń rządowych, wnosić by należało z porównania tego § z § 24, lecz komuż jest tajno że nagana ma swoje stopnie, że może być surową i surowszą, nawet gdy cierpka nie jest jeszcze zniewagą? możnaż być pewnym że kiedyś jaki splinowaty, lub żółciowy prokurator nie wytłumaczy »Schmähungen« po swojemu? — § 28 jest prawdziwém straszydłem dla gazeciarzy: »kto fałszywą wieść, publiczne bezpieczeństwo niepokojącą, bez dostatecznych powodów dla którychby ją za prawdziwą uważać można, rozsiewa, ulega karze trzechmiesięcznego aresztu i zapłaceniu 300 złr. m. k.« Jakież to są te »dostateczne powody«? zkądże gazeciarz czerpie swe wiadomości jeżeli nie z innych gazet, lub korespondencyi jego własnéj lub czasem i obcéj? czyż można sprawdzać takie źródła? Cóż to więc innego jest jeżeli nie zostawiona zupełna dowolność urzędom? Między przedmiotami jakie prawo obecne w opiekę bierze jest i narodowość. Przy tak nieokreśloném jeszcze pojęciu narodowości trudno i zrozumieć jak się na niem zbrodnią lub przestępstwo dokonać ma; prawdziwie ciekawy to proces będzie: narodowość przed szranki sądu występująca. § 33 *a*) jeżeli można, jeszcze więcéj sposobności nastręcza do nadużyć ze strony urzędów; wiemy wprawdzie że można łżąc, znieważając i t. d. nie tylko pojedyncze osoby lecz i rodziny, publiczne urzędy i urzędników ze względu na ich urzędowe czynności, zasłużyć na słuszną karę, ale czyż już naprzód przewidzieć nie możemy jak to duch kastyczny będzie z tego korzystał i wszelką najzasłużeńszą naganę niemożliwą uczyni, a tym sposobem przed opinią publiczną sobie bezkarność zabezpieczy?

W końcu prawo represyjne oznacza, kto odpowiada za przekroczenia tego prawa. Naprzód autor, potém subsydiarnie: wydawca, nakładca, drukarz t. j. (wyraźnie prawo tłumaczy) dyrektor drukarni, nakoniec kto się rozszerzeniem trudnił; za treść jednak pism peryodycznych odpowiada autor z odpowiedzialnym redaktorem solidarnie, t. j. jeden za drugiego. Nic przeciw temu na ten raz niemamy, lecz ostatni paragraf rozciągający odpowiedzialność na każdego, kto tylko do wydrukowania był pomocnym (a zatem zecery, presery, i kto wie jeszcze jakie osoby) w razie gdyby karogodność pisma widoczną była, prawdziwie mocno zatrważać nas może. Płochliwym i trwożliwym każde opozycyjne pismo będzie się mogło widocznie karygodném wydać, a tak zawsze od sądu i ocenienia czyjegoś zależeć będzie co się ma drukować. Prawa zasadnicze konstytucyi z 13 b. m. znoszą raz na zawsze cenzurę, prawo represyjne wprowadza ją napowrot, jakkolwiek pod innym kształtem i przeniesioną na inne miejsce.

Poznań 24 Marca (Korrespondencya.) — Panie Redaktorze! Spóźniłem się z moją zwykłą korrespondencyą. Winienem Ci powiedzieć przyczynę — jest ona bowiem polityczna. Jak Ci wiadomo, miał ofiarować Frankfurt JMC. Królowi pruskiemu koronę cesarską Niemiec. Listy z Berlina donosiły: że to kwestya żywotna... kwestya wojny.. kwestya rozbicia świętego przymierza... Więc czekałem.

Byłem przed laty w Tulonie. Widziałem na spokojnym błękicie tamecznéj przystani rewią eskadry, którą jeżeli dobrze pamiętałem, viceadmirał Lalande podobnoś odbywał. Okręty jeden po drugim... z rozpiętemi żaglami.. podsuwały się na strzał armatni, pod umyślnie jako cel na brzegu usypany kopiec— i dawały ognia. Jak zwykle błyskał naprzód z paszczy działowéj płomień — potém dym okrążał ściany statku i roztaczał się na morskiéj powierzchni— dalej huk okropny zalegał powietrze... a ciekawe oko pilnie dopatrywało śladu, który kula tumanem kurzawy w kopcu naznaczała...

Wybacz mi Panie Redaktorze to od materyi odstąpienie i dotknięcie osobistego, żadnego dla publiczności interesu niemającego wspomnienia. Ale czyż dziwna, że ono teraz ciągle pamięci się nasuwa?.. Chwila, w któréj żyjemy, nie jestże podobną do wielkiéj rewii, którą narody na pozornie spokojnéj europejskiéj odbywają przystani?.. Nie przypominająż rewią te krwawe dzisiejsze igraszki... te uzbrojenia wysilające... te noty przez rządy naprzemian głoszone, jakby jakie flagi u masztów wywieszane i bitwę zwiastujące?... Cóż dopiero powiedzieć o tych zdarzeniach, wypadkach, z kolei w narodach następujących, które hukiem swoim tak głuszą, przerażają, że trwoga czasem przejmuje, czy organa słuchu biednych nas żyjących wytrzymają tak gwałtowne wstrząśnienia... czy nie pękną strzemionka... nie przepadną kowadełka, nie rozlecą na tysiączne kawałki delikatne bębenki?.. Lecz oto po huku szczególniejszy przedstawia się fenomen — śladu kuli nie widać... grzmią działa bez skutku!.. Napróżno oko zdaje się wklęsłość swoją chcieć porzucić z wielkiego natężenia — napróżno sili się— używa szkieł rozlicznych aby dojrzeć, gdzie mógł uderzyć raz, który tak ogromnym obwieścił się głosem — naprożno. Nawet echa on nie budzi.. a wzrok w osłupieniu zostaje.

Ileż to podobnych zdarzeń przeżyliśmy od roku! Wpadają one w przepaść, którą sprawa ludzkości otworzyła, a którą jak się zdaje wypadki pojedynczych tylko tyczące się narodów, zamknąć ani zapełnić nie potrafią. Czy strzały nie donoszą celu? lub czyli też cel fałszywie stawiany?

Sprawa jedności Niemiec w téj drugiéj podobno znajduje się kategoryi. Przechodząc z zimną rozwagą dzieje dworu berlińskiego i samego miasta Berlina od Marca roku zeszłego, nie można do innego przyjść przekonania, jak tylko, że owa wielkość idealna zcentralizowanych Niemiec, była (przynajmniéj w Berlinie) sztucznym tylko i zręcznie wymyślonym celem, dla zwrócenia niespokojnych i wzburzonych umysłów ku jakiejś sprawie ogólnéj, abstrakcyjnéj — aby podczas czynnego a bezowocnego nią się zajęcia, sprawy prywatne i familijne, a praktyczne swobodniéj załatwione być mogły. Sposób to udający się prawie zawsze choć wcale nie nowy. *Nihil novi sub sole.* Używają go kuglarze od początku świata. Podczas gdy publiczność oczy w świnkę morską ma wlepione... gołąbek lub inna niespodzianka z kubka wylatuje.

Otóż więc czekałem, Panie Redaktorze, abym coś stanowczego doniósł o wrażeniu jakie we dworze berlińskim ten zamiar ofiarowania korony uczynił. Osobliwszym trafem przypadał on jako aniwersarz słów królewskich wśród rewolucyi marcowéj wyrzeczonych, według których Prussy w Niemczech zanurzyć się miały. Czekałem nadaremnie. Z pewnością nic dowiedzieć się nie można. Rzecz jak widać, traktuje się zwolna i po cichu, na dyplomatycznéj drodze — bo dyplomacya dziś każdy objaw woli narodów, a nawet i zamiar — kładzie na równi

---

Wspomniony, a razem najświeższy numer *Przeglądu* zawiera wiele interessujących artykułów. I tak: « Listy o rządzie i prawodawstwie polskiém » stawiają zajmujący obraz wewnętrznego urządzenia dawnéj Polski; aczkolwiek stanowisko, z jakiego autor ocenia wypadki i stosunki, nie zdaje nam się nowe, a nawet nie zawsze odpowiedne stanowisku, jakie dziś mniéj więcéj zajęła krytyka. Drugi artykuł: « Deputowani polscy w Berlinie » wyświeca doskonale działania rządu, opozycyę lewicy sejmowéj i w ogóle całą trudność położenia polskich posłów. Do przedmiotów tak poważnéj i smutnéj treści mile się wmięszało kilkanaście poezyj Olizarowskiego, które noszą na sobie cechę już wykończonéj doskonałości, i tego liryzmu płynącego z głębi duszy ugnieconéj niedolą, lecz wolnéj od téj chorobliwéj maniery, która służyła jakiś czas naszym młodym pisarzom za wzór do rozkwilania się nad sobą. — Olizarowski cierpi, lecz razem wznosi w niebo pogodne czoło; rzekłbyś że duch króla psalmisty stoi przed nim i nastraja jego lutnię, którą, że się wyrażę przenośnie — podaje mu Jan z Czarnolesia; tyle bowiem i w toku wiersza i w wyrażeniach, pochwycił dźwięku staropolskiéj muzy. Przytaczam tu pieśń jego: « Do arfy syońskiéj, » jako z poważnéj swéj prostoty, i odrębnéj cechy, godną wszelkiéj uwagi:

Arfo syońska! w strony twe dzwoni
Duch ojców moich. Brzmiałaś w méj dłoni
Wdzięcznie słuchana. Tobiem powinny
Od zwyczajnego, żywot ów inny.
Pamięć tych czasów chowam i święcę.
O drzącém sercu brałem cię w ręce.
Duch się unosił w lazurne stropy,
Nad Syryusze i nad Kanopy.
Natchnienia z niebios brane, dawane,
Wieszczą rozkoszą umysł poiły;
Uczucia grały, myśli świeciły
Nadzieją sławy zaczarowane.
Arfo dawidzka! owo bolęję,
Żem cię dla płochych odbieżał nuceń:
Co niepokojów! co ztąd zasmuceń
Ponaściągałem zewsząd w swe dzieje!
Jako ziemianin, gdy baczny mało
W gwar miejski żywot uwikła sielski,
Westchnie i zbudzi głos niw anielski,
Wraca do sioła z Boga pochwałą;
Tak ja do ciebie wracam, ziemiańska
Iścizno moja, arfo święcona!
Daj się przygarnąć do mego łona,
Jak przyjaciółka, siostra niebiańska.

Trzeba wiedzieć, dla dokładnego pojęcia myśli poety, iż utwory pierwszéj jego młodości nosiły wyraz biblijny, przynajmniéj jeśli nie wysokość natchnienia, barwę sobie przywłaszczył. Dziś, w dojrzalszym wieku, po burzach życia, które go ciskały w odmęt wyobrażeń czasu, po doświadczeniu które go nauczyło cenić wartość ludzkich zapędów, tęskni do dawnéj pieśni, bodaj nie do młodzieńczych, świeżych uczuć i nadziei:

W śpiewaniu mojém mieszkałeś Panie.
Gdzież ono młode, wdzięczne śpiewanie?!

z pierwszą lepszą ministeryalną notą, roztrząsa, rozbiera, wreszcie wyrokuje. Tymczasem sprawy krajowe toczą się swoim trybem, a raz ułożony systemat daléj postępuje, tak, jakby Ojcowie frankfurccy żadnego w familii pruskiéj nie posiadali wpływu.

Co do sejmu i naszych deputowanych, w równie przykrém jestem panie Redaktorze położeniu. To com w ostatnim napisał liście odwołać jestem przymuszony; tak to niespodziewanie i nagle zmieniają się teraz stanowiska rzeczy. A lubo to co powiem z jak najświeższego wyczerpuję listu, i od dopiero z Berlina powracającego i dobrze wiem świadomego naocznego świadka — wszakże pewny nie jestem czy nie będę w potrzebie znowu w przyszłéj odmienić przesyłce. I tak donosiłem że w drugiéj Izbie nie było wcale środka — bo też wtedy istotnie go nie było. Lecz gdy prawa i lewa w swych krańcach za daleko się obie posunęły, konieczność Centra uczuć się dała. Szczególniéj też w kwestyi adresu, odznaczyły się extrema. Dwa adresa Izbie podane zostały, wprost sobie przeciwne. Jeden przyjmował oktrojowaną konstytucyą jako stanu fundamentalne prawo (Staatsgrundgesetz) i uznawał ją za koniecznie potrzebny grunt prawny (Rechtsgrund); drugi nieuznawał jéj za prawo, a grunt prawny chciał dopiero otrzymać za pomocą pojednania (Vereinbarung) ludu z koroną przez rewizyą konstytucyi i przyjęcie przez Izby. Stronnicy pierwszego uważają się za deputowanych wybranych na mocy konstytucyi — drugiego zaś, utrzymują że są wybrani li na mocy wyboru powszechnego, i jako tylko przedłużenie rozwiązanego Zgromadzenia narodowego w przeszłym roku. Jest więc partya, która między temi dwiema ostatecznościami chce stanąć i uczynić koncessyą. Przekładając praktyczność nad logikę, konstytucyą uważa ona jako fakt, a dopiero po rewizyi jako prawo. Byłby to więc naturalnie środek, ale uformować go nielatwo, a to niedomyśliłbyś się zapewne panie Redaktorze, szczególniéj dla materyalnych powodów. Sala posiedzeń nie jest tak jak zwykle ułożona, lecz na dwie zupełnie odrębne podzielona części, po prawéj i lewéj ręce trybuny. Deputowani w jednéj siedzący, do drugich wprost twarzami są obróceni, czyli prawa nie obok lewéj, ale naprzeciwko lewéj się znajduje. Wiem od osoby znakomite miejsce w rządzie zajmującéj że skład sali z umysłu jest takim, aby opinie łatwiéj poznać było. Rząd bowiem deputowanych prawéj za przyjaciół porządku, na lewéj zaś będących jako anarchistów bez żadnego wyjątku uważa. Pomimo jednak téj wielkiéj trudności zdaje się że Centra potrafią się ułożyć.

Wielu z naszych deputowanych podobno w nich zasiadać będzie. Dziś wszyscy jeszcze siedzą na lewéj, chociaż lewa zaraz na początku posiedzeń Polaków zdradziła. Gdy szło o mandatów sprawdzenie, a deputowani nasi obiory poznańskie niemieckie zrzucić chcieli, przyrzekła im lewa głosy, a potém przy dyskusyi z prawą wotowała. Dla tego też nie wszyscy adres lewicy podpisali, siedmiu całkiem w kwestyi adresu od głosowania się wstrzyma. Ubolewa nad tém rostrzeleniem się głosów deputowanych poznańskich, i co gorsza nawet potępia „Gazeta Polska“ niezważając iż rozdział ten istnieje dla tego tylko, że kwestye dotąd są czysto niemieckie i interesów krajowych bezpośrednio niedotyczą.

Nie można wątpić że w razie polskiéj kwestyi różnica zdań by znikła i jedność nastąpiła. Ze smutkiem wyznać jednak przychodzi, iż nie zanosi się wcale aby kwestya narodowości pols iéj na trybunę przyjść mogła. O ile po składzie Izby sądzić się daje trudno będzie jeżeli nie całkiem niepodobna wprowadzić ją z szansą osiągnięcia jakiegobądźkolwiek rezultatu.

Pomogli nie pomału temu nieprzyjaznemu dla wszystkiego co polskie usposobieniu Izby berlińskiéj, klub niemiecki poznański i w ogóle wszyscy Niemcy z księstwa. Zaraz po wyjezdzie deputowanych naszych, zaczęła Gazeta poznańska o jakichś poruszeniach w prowincyi przebąkiwać. Umieszczała ciągle artykuły drażliwe, niby przez korespondentów swoich nadsyłane, gdzie ci donosili bez przestanku i z szczególną gorliwością o gotujących się rozruchach, pisali do gazet innych niemieckich o przyszłém powstaniu, niektórzy nawet tu i owdzie już kosynierów widzieli. Zaprawdę gdyby nie zła wiara i oszczerstwo których już tyloliczne odebraliśmy dowody, ciekawém byłoby uważać jak żurnalistyka niemiecka tutejsza bujną kiedy chce posiada wyobraźnią. Lecz niestety sprawdziło się raz jeszcze przysłowie Bazyla: potwarzaj... potwarzaj... coś zawsze zostanie! I tak też zostało tym razem: że w księstwie *agitacya*. Zaręczyć ci jednak mogę panie Redaktorze, że innéj prócz téj w kolumnach dzienników niemieckich nie było, i dotąd o innéj mowy nie ma. Ale cel dopięty: Liga w podejrzenia u rządu wprawiona — u całéj prawéj, poznańska to prowincya nowym zagrożona nieporządkiem; u lewéj, nowe trudności na drodze legalnéj wolności przez Polaków stawiane... wszystko to nie mało się przyczyniło do paraliżowania całéj deputow polskich czynności, postawienia nie tylko ich opinii ale i osoby w najfatalniejszém świetle, i wpojenia przekonania: że demarkacya nie tylko jako fakt dokonany ale nadto jako dla bezpieczeństwa Niemców w prowincyi osiadłych koniecznie potrzebny uważaną być musi. Przyjm panie Redaktorze wyraz i t. d. *M. W.*

Austrya.

Depesza telegraficzna z teatru wojny we Włoszech dnia 23 b. m. „Wczoraj zaszła między marszałkiem Radeckim a armią Sardyńską krwawa bitwa pod Nowarą. Armia Sardyńska na wszystkich punktach pobita odpartą została do saméj Nowary. Król Karol Albert abdykował na korzyść swego syna księcia Sabaudyi. W téj chwili znajdują się tu minister Sardyński Cadorna i jen. Cassato, aby uprosić zawieszenie broni. Jeśli układy nieosiągną skutku, dziś jeszcze ponowiony będzie attak. Bliższe szczegóły późniéj.“

Wiedeń 25 Marca. Czytamy w *Korrespondencie austryackim*:

„Nadeszłe wczoraj wiadomości z Hermansztadu nader przykre sprawiły tu wrażenie. Ciągła niedostateczność armii naszéj niepowinna być już tajemnicą. Nadeszła już chwila, że komenderujący w Siedmiogrodzie jenerał znajduje się w konieczności, żądania chwilowéj pomocy sąsiada na *większą skalę*. Mówią bowiem o bajecznéj sile jaką Bem zebrał pod swojemi sztandary, a chociaż liczba 40,000 ludzi jest zapewne przesadzona, łatwo jednak przypuścić można większe jeszcze wzrośnięcie hufców honwedzkich i to nietylko w Siedmiogrodzie ale i na Węgrach. Niepotrzeba być prorokiem aby przepowiedzieć, że im dłużéj toczyć się będzie wojna w naszych południowych prowincyach, tem większa będzie liczba naszych nieprzyjaciół. Dla prawdziwego miłośnika ojczyzny nadszedł już teraz czas niełudzenia się względem trudności naszego położenia. Spodziewamy się wkrótce dowiedzieć o nowem przybyciu sił rossyjskich do Siedmiogrodu, i liczymy w tém względzie na *równie słuszne ocenienie stosunków*, ze strony całéj politycznéj Europy, jak to miało miejsce za wkroczeniem 30,000 Francuzów do Belgii w r. 1830. Co więcéj, gdy w r. 1826 Ibrahim Pasza przebiegał Peloponez niszcząc go, rabując i mordując, odezwał się w całéj Europie okrzyk zgrozy; współczucie dla nieszczęśliwych Greków, zaczęło być sprawą ludzkości w całém znaczeniu. Wojsko francuzkie pod marsz. Maison wylądowało na półwysep, a połączona flota francusko-angielsko-rossyjska zniszczyła pod Nawarynem turecko-egipskie okręty, i to wszystko w imieniu ludzkości! W Siedmiogrodzie zaś horda rabusiów plądruje miasta, pali je, a mieszkańców wiesza, a Europa jeszcze nieznalazła słowa współczucia i miłości dla tych nieszczęśliwych!“

— *26 Marca.* Najświeższe wiadomości z Siedmiogrodu potwierdzają zwycięstwo Madziarów. Bem zbombardował w Hermansztadzie gmach komendy wojskowéj i mieszkanie saskiego grafa, następnie kartaczami uderzył na gwardyę narodową i wyparł ją, poczém dozwolił 2ch godzinnego rabunku (?). Wkrótce potem opuścił Hermansztad i udał się do Schässburga. Koszyce miały napowrót wpaść w ręce powstańców. Bombardowanie Komorna trwa nieprzestannie.

— Od wczoraj wychodzi znowu gazeta austryacka, ale pod zmienionym tytułem. Połączyła się bowiem z redakcyą dziennika: „*der Wanderer*“ i pod tą nazwą wychodzi dwa razy na dzień.

Projekta ustaw prowincyonalnych, ukończone już są dla kilku prowincyj i obiegają tu w litografowanych przedrukach. — W tych dniach wyjdzie prawo o gwardyi narodowéj, kładące za warunek należenia do niéj, opłacanie stałego podatku i wiek 24 lat skończonych. (*Gaz. Szląs.*)

— Według prywatnych wiadomości z Medyolanu, daty 21 b. m. wystawiono dnia tego trójkolorową chorągiew w pałacu Greppi gdzie Karol Albert mieszkał w czasie ostatniego swojego tam pobytu. Lecz kilku żołnierzy z Kastellu zrzuciło ją. Prócz tego nic się nie wydarzyło. Medyolan jest spokojny. Ze strony Szwajcaryi w kroczyły do Lombardyi bandy ochotników, których oddział pokazał się pod Monza. Pod Brescią skąd się miał oddalić delegat, widziano chłopów ustrojonych w trójkolorowe wstążki, lecz niemieli żadnéj broni. Wiadomość o zwycięstwie marszałka wprawiła mieszkańców tamtejszych w osłupienie.

Peszt 22 Marca. Dzienniki Peszteńskie zaprzeczają urzędownie wiadomości jakoby baron Kübeck miał sobie powierzoną administracyą cywilną w Węgrzech. Wprawdzie baron Kübeck przybył do Pesztu w missyi nadzwyczajnéj od Cesarza do księcia Windischgrätz lecz wkrótce wróci on do Wiednia. (*Gaz. Wied.*)

Gazetta di Trieste z 20 Marca donosi, że eskadra angielska 36 okrętów wojennych, zawinęła do Malty. — Przeznaczenie jéj płynąć na Czarne morze.

Prusy.

Berlin 24 Marca. Wczorajsze pogłoski o zmianie ministeryum nie sprawdziły się; powodem do nich było przyjęcie do adresu drugiéj Izby wniosku o wydanie amnestyi, oraz wystąpienie pana Gagerna z frankfurtskiego ministeryum. Równie bezzasadnemi okazały się wieści o odwołaniu pruskich deputowanych z Frankfurtu i odjęciu im dyet przez rząd pruski płaconych.

Na dzisiejszém posiedzeniu pierwszéj Izby, hr. Dyhrn wniósł zapowiedzianą od dni kilku interpelacyą w sprawie niemieckiéj, którą tu w całości podajemy:

„Podczas gdy stanowcze kroki rządu austryackiego oddawna już niepozostawiają wątpliwości, że rząd ten w sprawie jedności niemieckiéj trzyma się polityki rozprzęgającéj, a którą tém samém można nazwać względem Prus nieprzyjacielską; podczas gdy cały lud niemiecki oddaje się oczekiwaniu, że rząd pruski wystąpi przeciwko téj polityce z tą godnością i energią, jakiéj historyczne jego powołanie i wysoki cel zjednoczenia wszystkich plemion niemieckich wymaga; boleścią przejmuje nas wiadomość, że obecny minister spraw zagranicznych nacechował przystęp swój do urzędu wydaniem w sprawie niemieckiéj noty, w któréj wypiera się tego stanowiska, gdy zamiast w niéj protestować przeciwko nieprzyjaznéj dążności austryackiéj polityki, z niewczesną

przychylnością ją wita i niepodobne do przyjęcia wnioski Austryi pod względem niemieckiéj konstytucyi, jako główne zasady do dalszego porozumienia się wskazuje. To się stało dniem przed rozstrzygnięciem téj najświętszéj sprawy ojczyzny przez Zgromadzenie narodowe frankfutskie, i w obec ludu który pełen zaufania na Prusy spogląda, spodziewając się od nich szlachetnego, narodowego kwestyi téj rozwiązania, mogącego przyszłość Niemiec ocalić. Jest rzeczą pewną, że owa nota najzgubniejszy wpływ wywrze na głosowanie frankfurtskiego Zgromadzenia, i dla tego wzywam niniejszém ministra spraw zagranicznych: aby wspomnioną notę Izbie przedstawił, równie jak powody jéj osnowy oraz niewłaściwéj chwili jéj wydania; tudzież aby otwarcie wykazał stanowisko, jakie rząd nasz naprzeciw zwyż wskazanéj austryackiéj polityce zająć postanowił.»

Mowa pana Dyhrn na poparcie téj interpelacyi powiedziana, uważaną być może za arcydzieło parlamentarskiéj wymowy. Uzyskała ona oklask powszechny; lecz tém mniéj zadowolniła odpowiedź ministra, któréj treść jest taka: «że wydana przez rząd pruski nota z dnia 27 Stycznia mówi o porozumieniu się wszystkich rządów niemieckich; rząd austryacki w miesiąc dopiéro oświadczył chęć porozumienia się i wniósł, aby najwyższa władza niemiecka oddana była w ręce dyrektoryatu. Zachodziło więc pytanie: czy wniosek ten odrzucić, czy też ze względu na wagę, jaką rząd do porozumienia się przywięzuje, wziąść go pod rozpoznanie. Rząd skłonił się do tego ostatniego i wydał w téj mierze notę w dniu 10 Marca, która była napisana, zanim jeszcze o nowéj konstytucyi austryackiéj wiedziano. Depesza ta już kilka dni naprzód była gotowa, tak, iż konstytucya austryacka żadnego niemogła wywrzéć na nią wpływu. Zresztą Austrya oświadczyła, że nie jest wcale jéj zamiarem usuwać się. Stanowisko jakie rząd na przyszłość zająć postanowił, wykazuje się z oświadczenia ministra spraw zagranicznych, z okazyi rozpraw nad adresem. Tém więcéj zaś obstawać będziemy przy téj polityce, iż, jak nam się zdaje, sam adres Izby do tronu, potwierdza takową zupełnie.» Ta odpowiedź, odczytana przez ministra, często była przerywana oznakami niezadowolenia, a w końcu odezwało się kilka zaledwie głosów approbujących. Gdy prócz téj interpellacyi nic więcéj na porządku dziennym nie było, sessya została zamknięta.

W drugiéj Izbie toczyły się również rozprawy nad kwestyą niemiecką, a to z powodu 7go ustępu adresu, sprawy téj dotyczącego. Minister hrabia Arnim te same dał wyjaśnienia co i w pierwszéj Izbie, pod względem noty z 10 Marca. Rozwlekła ztąd dyskussya niedozwoliła przystąpić do głosowania nad wspomnionym ustępem, zaczém tę czynność odłożono do Poniedziałku.

Dnia 25 Marca. Dowiadujemy się, że przybyły wczoraj kuryer gabinetowy z Londynu, przywiózł protokół odbytéj tamże konferencyi w sprawie niemiecko-szlezwickiéj zawierający propozycye zaprowadzenia w téj sprawie rodzaju prowizoryum, któreby ułatwiło dalsze układy do załatwienia jéj na drodze pokoju. Inne również okoliczności każą się spodziewać, że takowe układy do pożądanego doprowadzą skutku: mimo tego jednak znaczne massy wojska są ciągle w marszu ku północnéj granicy, a wczoraj jeszcze przechodziły przez Berlin bataliony wojska saskiego, wraz z konnicą i artyleryą udające się do Szlezwiku.

— Stosunki dyplomatyczne Prus z Rossyą zaczynają się od pewnego czasu utrudniać. Wiele się zapewnie przyczynią do tego nadeszłe wczoraj z Petersburga depesze, na które, jak się spodziewamy, będą Prusy umiały godnie odpowiedzieć. W ogóle istniejąca teraz między temi dworma mocarstwami korespondencya, będzie kiedyś miała historyczne znaczenie — więcéj o tém, w obecnéj chwili, powiedzieć niemożemy; tyle wszakże pewném być się zdaje, że pruska dyplomacya wkrótce wielkiéj dozna zmiany.

Niemcy.

Frankfurt n./M. 23 Marca. Nowe oświadczenie Austryi z d 17 b. m zawiera na wstępie odpowiedź na podanie p. Schmerlinga o uwolnienie go od urzędu posła nadzwyczajnego przy władzy centralnéj. Z ubolewaniem, pisze ta nota, dowiedziano się w Wiedniu o owém podaniu, lecz przytoczonych w niém powodów za słuszne uznać nie można. Podanie to przedstawione będzie jego Cesarkiéj Mości i rezolucya bezzwłocznie będzie oznajmioną. Dopóki to jednak nienastąpi, p. Schmerling zechce pełnić nadal powierzone mu przez zaufanie cesarskie obowiązki. Co się tyczy powodów na których podanie p. Schmerlinga się opiera, wspomnione oświadczenie austryackie tak się o tém wyraża: «W. Ex. wychodzi z tego przypuszczenia, że prowincye niemieckie Austryi w skutku nadanéj świeżo Cesarstwu konstytucyi, nie mogą mieć udziału w związkowém państwie niemieckiém, temu zaś najmocniéj zaprzeczyć musimy. Austrya niemogłaby naturalnie przystąpić do państwa związkowego któreby wolny ruch wewnętrzny i samodzielność pojedynczych krajów niszczyło; lecz taka ostateczność nie jest zdaniem naszém w koniecznym związku z pojęciem państwa związkowego — Łatwo bowiem można przypuścić państwo związkowe o silnie uorganizowanéj i w rozległe attrybucye opatrzonéj władzy centralnéj, z istnieją ém obok niéj zastępstwem pojedynczych krajów i plemion i z taką nareszcie organizacyą związku któraby na zewnątrz wielkie, silne i zjednoczone Niemcy przedstawiała, a wewnątrz rozmaitym krajom i plemionom niemieckim rozsądną wspólność materyalnych interesów i narodowych instytucyj prawnych zapewniała. Do takiego więc związku przystąpić Austrya w każdéj chwili gotowa. W prawdzie ostatni Frankfurcki śmiały zamach («Kühne Griff») wszystko podaje w wątpliwość. Możemy więc dziś tylko dalszego oczekiwać rezultatu. Jakkolwiek on wszakże wypadnie, Austrya znajdzie się na swojém stanowisku. Oczekuj my zresztą od patryotyzmu austryackich deputowanych że swego w Frankfurcie stanowiska nie opuszczą jak długo zewnętrzne okoliczności na to pozwolą. Powtarzamy że Austrya nie myśli o tém aby się od Niemiec odłączyć w obradach nad ich przyszłą konstytucyą, jest więc obowiązkiem każdego dobrze myślącego obywatela zastępować ojczyznę swą tam gdzie się jéj konstytucya uchwala aż do ostatniéj chwili! *Schwarzenberg.*

— Czytamy w dzienniku Ober-Post-Amts-Zeitung. «Utrzymują że p. von der Pfordten dymissyonowany saski minister, wezwany został do arcyksięcia wielkorządzcy. Wielkorządzca miał postanowić złożenie ministeryum z Bawarów, Sasów i Hanowerczyków. Widziano dzisiaj p. von der Pforden w trybunie dyplomatycznéj. (*Staats Anzg.*)

Anglia.

Na posiedzeniu Izby lordów 22 Marca, lord Aberdeen żądał przedłożenia Izbie korespondencyj jakie rząd angielski prowadził z innemi państwami w sprawie włoskiéj. Wyrzucał on ministrom, że nie tylko nie starali się przeszkodzić wojnie, ale owszem okazali się wyraźnie przeciwnymi Austryi, potwierdzając niejako pretensye króla sardyńskiego do posiadłości austryackich we Włoszech.

Lord Lansdowne usprawiedliwiając rząd z zarzutów, oświadcza, iż jeżeli był za oddzieleniem Lombardyi od Austryi, to dla tego że rząd austryacki sam się na to zgadzał. Nie można zniszczyć depeszy które istnieją, a w których p. de Hummelauer i baron Wessenberg sami otwierali projekta do układów o oddzielenie Lombardyi od Austryi.

Co do króla sardyńskiego, kiedy korespondencye będą przedstawione, Izba się przekona, że rząd angielski daleki od pochwalenia jego zamiarów naprzeciw Austryi, owszem odwodził go ciągle od nich. Wszakże są okoliczności które go tłómaczą poniekąd; naprzód położenie jego w obec poddanych, powtóre że Austrya była pierwsza która przeszkodziła konferencyom brukselskim przyjść do skutku, nie chcąc na nie przysłać plenipotenta. Lord Landsdowne tuszy jednak sobie, że usiłowania wspólne Francyi i Anglii potrafią jeszcze rzecz ułagodzić i pokój europejski nie będzie zakłócony. Lord Brougham w zabranym głosie okazał się jeszcze bardziéj nieprzychylnym Sardynii, aniżeli lord Aberdeen.

Na posiedzeniu Izby niższéj dnia tegoż 22 Marca lord Dudley-Stuart interpelował ministra spraw zagranicznych co do zajęcia przez wojska rossyjskie Księstw naddunajskich. Widzi on w tym kroku zamach na całość państwa tureckiego; lęka się aby Rossya korzystając z zamieszania w jakiém zostaje zachodnio-południowa Europa, nie przywiodła do skutku zamiarów które jéj przypisują względem Turcyi. W każdym razie zajęcie Księstw jest pogwałceniem traktatów, jest aktem przeciwnym niepodległości państwa sąsiedniego. Dla tego lord Dudley-Stuart żądał złożenia w biurze Izby korespondencyj rządu angielskiego z rządem rossyjskim i tureckim w téj sprawie.

Lord Palmerston odpowiedział, iż są wielkie niedogodności w złożeniu obecnie tych korrespondencyj, podczas gdy się negocyacye jeszcze odbywają. Jak lord Dudley-Stuart tak i rząd angielski uważa kwestyą podniesioną za mającą ważność nietylko narodową ale europejską, bowiem zachowanie całości państwa tureckiego jest największéj wagi dla całéj Europy. Dla tego rząd niczego nie omieszkał, aby rzecz wybadać i zgłębić zamiary Rossyi. Otóż odebrał on od gabinetu petersburskiego wyjaśnienie zadawalniające. Rossya zajmując księstwa, nie miała w myśli targnięcia się na posiadłości tureckie, ale uczyniła to jedynie dla zabezpieczenia własnych prowincyj, których spokojność mogły naruszyć poruszenia w Mołdawii i Wołoszczyznie.

Mniemano, że stosunki przyjacielskie między Rossyą a Turcyą są nadwerężone; sądzono, że uzbrojenia się Turcyi pochodziły z bojaźni napadu. Tak nie jest, Rossya nie ukrywa żadnych zamiarów nieprzyjaznych, a proklamacya rządu tureckiego z 5go b. m. dostateczną jest do uspokojenia umysłów. A przeto, po zapewnieniach Rossyi, nie mającéj żadnéj chęci do wojny, po zamiarach dobrze znanych Turcyi, nie ma się co lękać, aby z téj strony pokój był zakłócony.

Kilku członków Izby żądają, aby rząd zabrał stanowisko energiczne naprzeciw Rossyi, któréj ambicya jest znaną, a któréj żaden pretekst dobrze ukryć nie potrafi.

Panowie Hume i Lord-Stuart oświadczają, iż są zadowolnieni z wyjaśnień Lorda Palmerston.

Redaktor

LUCYAN SIEMIENSKI.

Jeżeli Szanowne Osoby, które trzymały Dz. CZAS na pierwszy kwartał b. r., zaliczywszy 4 Zł. 20 x. m. k., życzą sobie bez przerwy i nadal tenże Dziennik odbierać, niechże raczą pospieszyć z dopłatą 3 Zlr. w m. k.; albowiem abonament ponowiony być musi.

W Drukarni D. E. Friedleina.